

Pamięć zakazana, czyli ciąg dalszy walki o historię

Wyklęta tożsamość polska

Prof. Andrzej Nowak

W połowie lutego otrzymałem informację, że nie będzie więcej audycji „Historia żywa”. Nagrywany przeze mnie we współpracy z nieocenioną panią redaktor Dorotą Truszcza w Programie 1 Polskiego Radia i nadawany co tydzień od ponad ośmiu lat cykl już ponad 340 audycji urwany został, jakby symbolicznie, na odcinku zatytułowanym: „Rok 1918, czyli wolność odzyskana”. Ideą całego cyklu, jak oficjalnie informowało Polskie Radio, było „pokazywanie historii nie jako wiedzy zamkniętej w podręcznikach, ale elementu naszej tożsamości narodowej, który stale wpływa na dokonywane przez nas wybory życiowe i całą naszą teraźniejszość”. Nowa pani dyrektor Programu 1 podjęła decyzję, by zakazać dalszej emisji. Żadne merytoryczne (ani jakiegokolwiek inne) powody decyzji o raptownej likwidacji „Historii żywej” nie zostały przedstawione. Taka nowa kultura. A może nie całkiem nowa. Decyzja pani dyrektor Programu 1 oznacza bowiem odświeżenie znanego z PRL pojęcia „półkownik”, to jest skierowanie na zamkniętą cenzorskim gestem „półkę” już gotowych produkcji medialnych. W tym przypadku, pozwolę sobie wyliczyć, na „półkę” idą już nagrane następujące programy: 1. Z Oleandrów do niepodległości, czyli legenda Legionów, 2. Za „dobrego cara” i „cysorza” Franza Josefa, czyli ostatnie „blaski” zaborów, 3. Rewolucja 1905 roku: między Różą Luksemburg i Józefem Piłsudskim, 4. „Syzyfowe prace” i Kulturkampf, czyli rusyfikacja i germanizacja, 5. Między Prusami i Sienkiewiczem: pozytywistyczna reakcja na klęskę i poszukiwanie wyjścia z pesymizmu, 6. Powstanie Styczniowe, bohaterstwo czy szaleństwo?, 7. Wielka Emigracja, czyli serce polskiej kultury, 8. Bić się czy nie bić? Dylematy pokolenia powstańców listopadowych (i nie tylko), 9. Legiony Dąbrowskiego i epopeja napoleońska z księciem Józefem na koniu, czyli Jeszcze Polska nie zginęła..., 10. Targowica i Kościuszk.

Może ten ostatni tytuł zaniepokoi nową panią dyrektor albo jej politycznych patronów? Może w „odnowionych mediach publicznych” obowiązują teraz zapisy na nazwiska konkretnych autorów? Nie wiem. Najwidoczniej wolność została już odzyskana i dzisiejsza „uśmiechnięta Polska” może odłożyć historyczną refleksję na półkę z napisem: pamięć zbędna i zabezpieczona.

Być może jednak powody decyzji nowych władz Polskiego Radia są głębsze. Pewne światło rzuca na tę kwestię inna, bez porównania ważniejsza decyzja, podjęta na wyższym szczeblu – w Ministerstwie Edukacji w sprawie „zmodyfikowania” podstawy programowej z przedmiotu historia. Wyjaśnijmy od razu, że podstawa programowa ma takie znaczenie, że w oparciu o jej treść tworzy się i ocenia nowe podręczniki, a z jej wykonania rozlicza się nauczycieli przedmiotu. Proszę zatem o cierpliwe i wnikliwe odczytanie listy wprowadzonych zmian. Podaję za stroną Ministerstwa Edukacji.

Zaczynamy: przy zapisie „[uczeń] charakteryzuje różne postawy polskiego społeczeństwa wobec polityki okupantów” usunięto przykłady Witolda Pileckiego i św. Maksymiliana Kolbego. Przy zapisie: „przedstawia i omawia działania rządu Rzeczypospolitej Polskiej wobec tragedii Zagłady” usunięto jego dalszą część: „z uwzględnieniem misji Jana Karskiego i roli ‘Żegoty’”. Z listy osób i wydarzeń, o których uczeń pierwszych lat nauczania historii powinien umieć opowiedzieć, usunięto: Zawiszę Czarnego, zwycięstwo grunwaldzkie, przeora Augustyna Kordeckiego, hetmana Stefana Czarnieckiego, Danutę Siedzikówną „Inkę”. Z dalszego, już bardziej dojrzałego toku nauczania w temacie „Polska w okresie wczesnopiastowskim” wykreślono „dokonania Bolesława Krzywoustego” i „konflikt z Cesarstwem Niemieckim”. Z tematu „Polska w okresie rozbicia dzielnicowego” wykreślono obowiązek „umieszczenia

w czasie wydarzeń związanych z relacjami polsko-krzyżackimi”, jak również „roli władców piastowskich (ze szczególnym uwzględnieniem roli Władysława Łokietka) oraz Kościoła” w procesie zjednoczenia. Dla Ludwika Węgierskiego i Jadwigi wykreślono (co za czujność cenzorska!) „związki Polski z Węgrami”. Dla wieku XVI usunięto „charakterystykę polityki zagranicznej ostatnich Jagiellonów, ze szczególnym uwzględnieniem powstania Prus Książęcych” (nie wolno przypominać o hołdzie pruskim, tym bardziej że zbliża się właśnie okrągła, 500. rocznica!!!). Zostawiam głębszą refleksję nad znaczeniem tych akurat wykreśleń specjalistom – historykom średniowiecznych i wczesnonowożytnych dziejów Polski, choć nawet chyba absolwent szkoły podstawowej z PRL czy przynajmniej pierwszych dwóch dekad szkoły III RP rozumie absurdalność merytoryczną i zarazem swoistą logikę cenzorską owych cięć.

Pozwolę sobie jednak na odrobinę komentarza i kilka – proszę wybaczyć, nie pozbawionych gorzkiej ironii – dopowiedzeń wobec zmian wprowadzonych w nowej podstawie programowej historii dla bliższych nam w czasie epok. I tak, z tematu „Rzeczpospolita Obojga Narodów w I połowie XVIII wieku” wykreślono: „charakteryzuje projekty reform ustrojowych Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Konarskiego” oraz usunięto: „omawia zjawiska świadczące o postępie gospodarczym, rozwoju kultury i oświaty”. Oczywiście ciemna, sarmacka Polska do żadnych reform, do żadnej światłej myśli ani rozwoju nie mogła być zdolna – tylko wyżej cywilizowani sąsiedzi, ze wschodu i z zachodu, mogli coś z tymi polskimi tumanami zrobić...

Dalej – wykreślono: [uczeń] „ocenia pozycję międzynarodową Rzeczypospolitej w czasach saskich”. O co tu chodzi? Otóż uczeń nie może wynieść ze szkoły nawet śladu wzmianki o tym, że były jakiegokolwiek układy sąsiadów z Rosji i Prus skierowa-

ne przeciw niepodległości Rzeczypospolitej...

Z tematu „Powstanie Stanów Zjednoczonych” wykreślono: „przedstawia wkład Polaków w walkę o niepodległość Stanów Zjednoczonych”. Żadnego Kościuszki ani Pułaskiego tam nie było: pora zburzyć ich pomniki, które stoją jeszcze przed Białym Domem oraz w pół drogi między siedzibą prezydenta USA a Kapitołem...

Z tematu „Rzeczpospolita w dobie stanisławowskiej” usunięto zapis: „charakteryzuje cele i konsekwencje konfederacji barskiej”. No, ten zapis rozumie się sam przez się. Przecież hasłami tego najbardziej „wstecznego” zrywu „polskiej szlachetczyzny” były: „Z Bogiem za Ojczyznę i Wolność”. Toż to czysty kryminał takie hasło. Najwyższy czas zakazać śpiewania pieśni konfederatów, czy to w wersji oryginalnej czy późniejszej, bardziej znanej, Juliusza Słowackiego. By wyjaśnić oczywiste powody wykreślenia konfederacji z nowoczesnej pamięci, przywołajmy tu początek tej pierwszej, oryginalnej wersji, znanej jako „Odważny Polak na marsowym polu”: *Stawam na placu z Boga ordynansu, / Rangę porzucam dla nieba wakansu, / Dla wolności ginę – Wiary swej nie minę, / Ten jest mój azard. // Krzyż mi jest tarczą, a zbawienie łupem, / W marszu nie zostaję, choć i padnę trupem. / Nie zważam, bo w boju – Dla duszy pokoju / Szukam w Ojczyźnie. // Krew z ran wylana dla mego zbawienia / Utwierdza żądze, ukaja pragnienia. / Jako katolika – Wskroś serce przenika / Prawego w wierze. (...) Bóg, porzucenie wyścigu szczurów (rangi) na rzecz „nieba”, odwołanie do Krzyża, wreszcie – autodeklaracja: Katolik prawy w wierze – to wszystko musi zniknąć raz na zawsze!*

Idźmy dalej: w epoce napoleońskiej usunięto: „opisuje okoliczności utworzenia Legionów Polskich oraz omawia ich historię”. Wykreślono również: „opisuje powstanie Księstwa Warszawskiego, jego ustrój i terytorium”. O ile na pierwszym etapie nauczania historii, jak Państwo zauważyliście, wykreślono Stefana Czarnieckiego – kluczową postać z obowiązującego wciąż hymnu Polski, to na wyższym etapie zniknąć może już sama historia Legionów Jana Henryka Dąbrowskiego, bez których tego hymnu (ani dalszej walki o niepodległość po rozbiorach) po prostu by nie było. Najwidoczniej dobrze jest też zapomnieć o tym, że ta walka coś jednak przyniosła – choćby w formie Księstwa Warszawskiego.

Przerwę, by Państwa nie znużyć, i przejdę do ostatnich chronologicznie lekcji. W dziale „świat po I wojnie światowej” usunięto informacje na temat traktatu w Locarno i włoskiego faszyzmu. Ciekawe?! Czy dlatego, że traktat z Locarno

mógłby przypomnieć sytuację, w której zachodnie mocarstwa zdecydowały się w roku 1925 otworzyć Niemcom drogę do rewizji granic na wschodzie kosztem Polski i Czechosłowacji? Nie wiem. Może. Może uznano po prostu ten kluczowy moment w polityce międzynarodowej międzywojnia za mało istotny – choć bez niego nie sposób zrozumieć późniejszego programu niejakiego Hitlera. Ciekawsze jest pominięcie faszyzmu włoskiego. No cóż, tak się składa, że ten system oraz ideologia narodziły się w Włoszech. Mussolini był rzeczywistym twórcą i przywódcą tego systemu, który później dopiero zamieniono na komunistyczną pałkę do bicia każdego wroga „postępu” (czytaj: komunizmu). Rozumiem, że jak zniknie

informacja o tym, czym był rzeczywisty faszizm i gdzie powstał, łatwiej będzie utwierdzić tezę już nieśmiało przygotowaną w naszych wcześniejszych podręcznikach (w latach, kiedy pisano je pod dyktando Stalina), a mianowicie, że faszizm zaczął się w Polsce. Tak jest: to Polska może okazać się złowrogą ojczyzną faszyzmu w historii Europy, maticznikiem wszelkiego zła. Tak, jak to głoszone za Stalina i jak głosi dziś Putin i niektóre postępowe autorytety nowej, zjednoczonej Europy. No cóż, przekonamy się wkrótce.

Temat: „Wojna obronna Polski we wrześniu 1939 r. Agresja Niemiec (1 września) i Związku Sowieckiego (17 września)”. Wykreślono z niego następujący fragment – [uczeń] „podaje przykłady

Bitwę pod Grunwaldem (15 lipca 1410 r.), jedno z najświetniejszych zwycięstw oręża polskiego, podobnie jak postać dzielnego rycerza Zawiszy Czarnego z Garbowa usunięto z programu nauczania. Młodzież nie może się przecież dowiedzieć, czym jest rycerski honor! Fot. Adam Bujak



szczególnego bohaterstwa Polaków, np. obrona poczty w Gdańsku, walki o Westerplatte, obrona wieży spadochronowej w Katowicach, bitwy pod Mokrą i Wizną, bitwa nad Bzurą, obrona Warszawy, obrona Grodna, bitwa pod Kockiem”. Tu komentarz można zredukować do minimum: Polska przegrała z kretesem II Rzeczpospolitą, żadnego bohaterstwa w obronie niepodległości przed dwoma najbardziej bandyckimi systemami totalitarnymi w historii nie wykazała. W ogóle jakiegokolwiek przykłady polskiego bohaterstwa trzeba zapomnieć – bo to nie tylko zbędne, ale wręcz niebezpieczne: to właśnie jest prosta droga do faszyzmu. Jeszcze ktoś mógłby zrozumieć apel o znalezienie swojego własnego Westerplatte i potraktować poważnie...

Dalej: Polska pod okupacją niemiecką i sowiecką. Tu wprowadzono inną zmianę. Dotąd był zapis: „Wyjaśnia przyczyny i rozmiary rzezi wołyńskiej na Kresach Wschodnich”. Teraz ma być „Wyjaśnia przyczyny i rozmiary konfliktu polsko-ukraińskiego”. Nie było więc żadnej rzezi na polskiej ludności, był jakiś konflikt polsko-ukraiński, skoro polsko-ukraiński, to chyba jednak

Polacy napadli pierwsi. Wiadomo... No i nigdy żadnych Kresów Wschodnich nie było – w polskim słowniku, kulturze, wyobraźni zbiorowej, tożsamości!

Dalej: „Świat po II wojnie światowej” – usunięto: „omawia sytuację w ZSRS i państwach jego strefy wpływów z uwzględnieniem wydarzeń na Węgrzech w 1956 r. i w Czechosłowacji w 1968 r.” oraz wykreślono: „wyjaśnia przyczyny oraz lokalizuje w czasie i przestrzeni proces rozpadu ZSRS na przełomie lat 80. i 90., a także wyjaśnia jego następstwa”. To bardzo ciekawe. Jak widać, dążenia reformatorów wykraczają daleko poza granice polskiego zaścianka. Trzeba tropić i usuwać także to wszystko, co mogłoby szkodzić dobremu obrazowi komunizmu i podsuwać jakieś sugestie, że jednak brak wolności po 1945 r. to nie była wina polskich nacjonalistów-faszystów, ale imperialnego systemu narzuconego z wyjątkową przemocą z Moskwy. Musimy zatem zapomnieć także, że było coś takiego jak masowe, krwawo stłumione powstanie Węgrów przeciw dobrodziejstwom sowieckiej „matuszki”, a potem również masowe dążenie Czechów i Słowaków do rozluźnienia sowieckiego gorsetu – i też zostało

stłumione, przez „bratnią pomoc”. Tego nie musi być w podręcznikach, w edukacji polskich dzieci.

Staje się to jeszcze bardziej logiczne w świetle kolejnych działów: „Stalinizm w Polsce i jego skutki” oraz „Polska w latach 1957–1981”. Tu wykreślono: „omawia system terroru stalinowskiego w Polsce i ocenia jego skutki” oraz usunięto: „przedstawia rolę Jana Pawła II i ocenia jego wpływ na przemiany społeczne i polityczne”. No chyba jednak żadnego wartego wzmianki terroru stalinowskiego w Polsce nie było. Jeśli był jakiś stalinizm nad Wisłą, to reprezentował go dobrotliwy towarzysz Tomasz, czyli Bierut, którego kolejną barwną laurkę opublikowała właśnie teraz najbardziej wyrokoćwórcza gazeta w Polsce. Oprawcą dziesiątków tysięcy patriotów, agenta NKWD, zachwała tak: nie był wcale taki „nudny” i „sztywny”, na jakiego wyglądał, tylko był prawdziwym Don Juanem, zdobywającym bez trudu wdzięki niewieście. Jakbyście Państwo nie wiedzieli – to była istota stalinizmu, nie żaden tam terror ani jego ofiary (no, najwyższej któraś z kobiet mogła się poczuć wykorzystaną przez towarzysza Tomasza). Co do usu-

„Jedyna nadzieja spoczywa w naszych rękach i pomocy Boga!”. Brawurowe szarże polskiej husarii na szwedzkie oddziały pod Kircholmem? Pobożny, a przy tym genialny i odważny dowódca, hetman Jan Karol Chodkiewicz? Kto to widział uczyć o tym polską młodzież! Obraz Wojciecha Kossaka. Fot. Wikimedia



nięcia z historii Polski lat 1978–1981 Jana Pawła II – to chyba jasne, że żadnej roli wartej wzmianki ten człowiek nie odegrał...

W dziele „Miejsce Polski w świecie współczesnym” usunięto: „przedstawia i sytuuje w czasie i przestrzeni proces rozpadu Układu Warszawskiego i odzyskanie suwerenności przez Polskę”. To już nieco zagadkowa decyzja. Czy uczeń ma rozumieć z tego, że Układ Warszawski nadal istnieje? Chyba nie, raczej może chodzi znów o to, by nie przypominać tego okropnego pojęcia „suwerenność”, albo po polsku: „niepodległość”, i faktu, że odbierał kiedyś tę niepodległość jakiś układ zewnętrzny, z centrum w Moskwie akurat. Może chodzi o to, byśmy zapomnieli, że niepodległość została odzyskana i że ma jakiegokolwiek znaczenie?

Można się nad tymi pytaniami zastanowić również w kontekście cięć „zapropionowanych” przez ministerstwo w liście lektur obowiązkowych z języka polskiego. W lekturach klas IV–VI wśród wybranych wierszy wykreśla się Władysława Bełzę (tego od szczególnie groźnego wierszyka: „Kto ty jesteś? Polak mały...”) i Zbigniewa Herberta (tego poetę lepiej zapomnieć w ogóle). W klasach wyższych wykreślone zostały m.in. „Kronika” Galla, „Pamiętniki” Jana Chryzostoma Paska, „Hymn do



Nie uda im się! Organizowane z rozmachem Marsze Niepodległości w Warszawie, podobnie jak obchody rocznicowe pamięci Żołnierzy Wyklętych (Niezlomnych), cieszą się coraz większym zainteresowaniem także młodych ludzi – tak jak Olgi i Bianki, uczennic szkoły salezjańskiej w Mińsku Mazowieckim. Fot. Marcin Gołda (góra); PAP/Przemysław Piątkowski (dół)

miłości ojczyzny” Ignacego Krasickiego, Franciszka Karpińskiego „Wybór sielanek i pieśni religijnych” (a więc mają zniknąć i „Laura i Filon”, ale przede wszystkim kolęda: „Bóg się rodzi...”), dalej: „Konrad Wallenrod” Adama Mickiewicza, „Nie-Boska komedia” Zygmunta Krasińskiego, „Rozdziobią nas kruki, wrony” Stefana Żeromskiego, „Chłopi” Władysława Reymonta (jakby ktoś nie rozumiał: tu dyskwalifikujące są już pierwsze słowa książki: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”), Marka Nowakowskiego „Raport o stanie wojennym”, „Droga donikąd” Józefa Mackiewicza.

Powstrzymam się już od komentarzy. Oddam głos komentatorom, którzy reagowali na pierwsze moje informacje o „proponowanych” przez Ministerstwo Edukacji reformach programowych. Oto kilka z tych głosów: „Jest jakaś konsekwencja w tych zmianach. Obok wygumkowanych wydarzeń, o których Pan Profesor wspominał, tzn. Powstania 1956 na Węgrzech i Praskiej Wiosny, znika również Wiosna Ludów 1848. Wygląda na to, że eurowładzy nie na rękę jest upowszechnianie wiedzy o postawach buntowniczych. Czyżby reakcja na obecną falę protestów?”. „Kiedyś, pod kierunkiem



Strasburg, kościół św. Piotra. Czternastowieczny fryz (tu fragment) przedstawiający „Pochód narodów do krzyża” Obok m.in. Germanii, Aragonii, Kastylii i przedstawicieli kilku innych narodów europejskich nie brakuje i władcy Polski. Jak widać, krzyż jednoczył wówczas narody Europy. Fot. Adam Bujak

prof. B. Chrzastowskiej, powstała drugo-obiegowa seria ‘Czego nie ma w podręcznikach do języka polskiego?’. Może trzeba do tego nawiązać?’. „Kto się boi Stanisława Leszczyńskiego i ‘Głosu wolnego wolność ubezpieczającego?’”. „Konieczne od dzisiaj: wycieczki na pola bitew, nekropole – Łyczaków, Rossa i dziesiątki innych – Wizna, Westerplatte, Bzura, Kamieniec Podolski, Chocim, Kircholm, Orsza, Kłuszyn [AN – to będzie trudno, bo to miejsce jest akurat tuż pod Moskwą], Grodno... olbrzymie możliwości, jeśli tylko się chce. Mus...”. „Symptomatyczne jest to, że oni tak naprawdę nic nowego nie wprowadzili, nie dodali, tylko pousuwali wszystko, co kojarzy się z tożsamością narodową, patriotyzmem. Bez żadnych ambicji, aby wprowadzać coś nowego, interesującego, jakieś nowe formy edukacyjne, itd. Tylko destrukcja”.

Dziękując za liczne, naprawdę dobre rady, pozwolę sobie nawiązać tylko do ostatniej uwagi. Otóż wydaje mi się, że ambicje politycznych (ideologicznych) zleceniodawców zmian w podstawie programowej są jak najbardziej „pozytywne”. Nie chcą wcale tylko skreślać, ale jak najbardziej będą starali się usuwane treści zastąpić czymś innym. Oferta jest gotowa. Wiem oczywiście, że cała zmiana podstawy programowej, nie tylko w takich „tożsamościowych” przedmiotach jak historia czy polski, ale nawet np. w fizyce ma jeden wspólny mianownik: „odchudzić”, czyli zmniejszyć wymagania wobec biednych uczniów. Nie potrzebują tyle wiedzieć. Nie muszą. Właśnie w całości groźne wydaje mi się to zjawisko: ograniczenia wymagań edukacyjnych wo-

bec nowych pokoleń przyszłych współobywateli, mieszkańców „nowego wspólnego świata”. W przedmiotach takich jak historia czy język narodowy (w tym wypadku polski) dostrzegam jednak zamysł, który odsłoniła deklaracja władz nowej, jednoczącej się Europy – iż mamy jak najszybciej dążyć do otwarcia wspólnego „europejskiego obszaru edukacyjnego”. Co to znaczy? Odwracając znane powiedzenie Lejzorka Rojtzwańca – skoro mówią, że będą otwierać, to znaczy muszą najpierw zamykać. Żeby otworzyć europejską przestrzeń edukacyjną, trzeba pozamykać te „partykularne”, czyli narodowe, zwłaszcza jeśli pochodzą z narodów mniej ważnych niż te centralne, przyzwyczajone do nadawania tonu Europie (Niemcy, Francja).

Zwróćmy uwagę, że nowy rząd w Polsce przystąpił do radykalnych cięć w szkolnych programach historii zaledwie dwa miesiące po swym zaprzysiężeniu (zresztą – na Konstytucję RP, która mówi jasno w Preambule: „wdzięczni naszym przodkom za ich pracę, za walkę o niepodległość okupioną ogromnymi ofiarami, za kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu i ogólnoludzkich wartościach, nawiązując do najlepszych tradycji Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej, zobowiązani, by przekazać przyszłym pokoleniom wszystko, co cenne z ponad tysiącletniego dorobku...”).

Poprzedni rząd Donalda Tuska do brutalnego, frontalnego ataku na historię w szkołach przystąpił dopiero w piątym roku swego funkcjonowania. Protestowałem wtedy wraz z wieloma historykami

i działaczami opozycji przedsierniowej przeciw tamtemu atakowi i opisywałem go – m.in. w tekście ogłoszonym w „Rzeczypospolitej” (a potem przedrukowanym w tomie wydanym przez Białego Kruka „Historia i polityka”): <https://www.rp.pl/opinie-polityczno-spoleczne/art7901511-prawdziwy-koniec-historii>. Tu przypomnę tylko, że zgodnie z założeniami tamtej reformy dla ogromnej większości młodych Polaków kontakt z historią skończył się w wieku 16 lat. O walce o niepodległość i jej odzyskaniu mieli mówić na lekcjach po raz ostatni w gimnazjum. O Konstytucji 3 maja – usłyszeć mieli po raz ostatni w kontekście historycznym w wieku lat 14. Kiedy mieli osiągnąć 17–19 lat – dla większości miało już nie być w ogóle historii. Tamta „reforma” podstawy programowej została opracowana przez „zespół ponad 100 ekspertów, złożony z wybitnych przedstawicieli polskiego świata nauki oraz doświadczonych nauczycieli, metodyków i pracowników systemu egzaminacyjnego. (...) Projekt był realizowany dzięki dofinansowaniu ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach programu operacyjnego ‘Kapitał ludzki, priorytet III’”. Tak się to wtedy nazywało, zgodnie z zasadami euromowy.

Dziś jeszcze program „pozytywnych treści”, jakie zostaną wprowadzone do polskich szkół, nie jest ogłoszony. Zapewne nastąpi to wkrótce. Wytyczne wynikające z „otwierania europejskiego obszaru edukacji” można jednak już teraz odczytać, jeśli tylko przejdziemy się po wystawie Domu Historii Europejskiej w Brukseli. Omawiałem obszernie wzorcowe treści

tej wystawy tuż po otwarciu owego „Marowego Domu”. Nie będę więc powtarzał szczegółowo jego trasy. Zwrócę uwagę tylko na kilka szczegółów, które można zobaczyć jako wytyczne dla „wspólnej europejskiej pamięci”. Otóż, po pierwsze, nie ma na tej wystawie najważniejszych nazwisk kultury europejskiej, nie tylko Mickiewicza, Słowackiego, Miłosza czy nawet Chopina. Nie ma również Bacha, Mozarta, Szekspira, Balzaca, Moliere, Cervantesa, Dantego, Manna, Puszkina, Bartoka. Nie ma katedr gotyckich ani romańskich; nie ma bazyliki św. Piotra w Rzymie ani Sagrada Familia z Barcelony; nie ma cudu miast europejskich – Rynku krakowskiego, ani Wenecji, ani Paryża... Nie ma nic z tego, co stworzyła Europa chrześcijańska, ani z tego, co stworzyła Europa narodów – w dziedzinie kultury, a co tworzy europejską tożsamość i powód, dla którego ludzie z całego świata przyjeżdżają podziwiać Europę, próbując zrozumieć fenomen jej dorobku. Z dziedzictwa całej filozofii europejskiej wymienione są dwa nazwiska: Arystoteles i Slavoj Žižek. Nie ma ani narodzin filozofii racjonalizmu – od Bacona, ani liberalizmu – od Hobbesa i Locke’a, ani politycznego realizmu – od Machiavellego, ani nawet tradycji praw człowieka i obywatela, od Rousseau i Kanta. Nie ma, oczywiście... Tomasza z Akwinu ani Augustyna.

Dlaczego nie ma tego, co stanowi o wielkości i wyjątkowości Europy przed XX wiekiem? Nie ma kultury ani nauki, ani techniki, ani przedsiębiorczości, ani myśli? Ekspozycja oparta jest bowiem na radykalnie prostym schemacie: przed 1945 było w Europie tylko zło, kolonializm, wyzysk, ciemnota kościelna i nacjonalizmy (jedynym, a przynajmniej najbardziej widocznym pozytywnym wyjątkiem wydaje się na tej wystawie ruch robotniczy, inspirowany przez Marksa i komunistyczną utopię). Dobro, droga ku dobru (UE) zaczyna się dopiero po 1945 roku. Przed 1945 rokiem Europa żyje w cieniu strasznego nacjonalizmu. W związku z tym to, co narodowe, wyrażane w narodowych kulturach, współtworzących europejskich fenomen jedności w WIELOŚCI, jest podejrzane, niebezpieczne – może to jest powód, dla którego nie znalazło się miejsce dla Chopina? Drugim podejrzany /oskarżonym/, w rezultacie – marginalizowanym na tej wystawie, jest chrześcijaństwo. Może dlatego nie ma katedr ani Bacha, ani Dantego, ani Jana Pawła II.

Zauważmy i to, że o ile naród jest tutaj poddany krytycznej, potępiającej analizie, to nie ma żadnej analizy innego wielkiego, nie raz groźnego fenomenu europejskiej historii: imperializmu. Np. imperializmu władców i elit politycznych Rzeszy (I,

II, III), Francji (Ludwik XIV, Napoleon) czy carów Moskwy/Rosji. Nie ma opisanych żałosnych skutków prób dyktatu „wielkich” imperialnych centrów nad „małymi”, „peryferyjnymi” narodami.

Chodzi w każdym razie o to, by odbiorca tak zredukowanej wizji historii zobaczył na końcu uśmiechniętego przewodniczącego van Rompuy’a (tego, któremu Donald Tusk podawał ramię, gdy ten, niezradko, chwiał się na nogach), odbierającego pokojową nagrodę Nobla dla Unii Europejskiej. Unia Europejska jako raj, narody europejskie, zwłaszcza niektóre (jak Polska) – jako piekło.

Ta wizja ma być teraz rozpisana na podstawy programowe? To zależy od tego, czy tak prymitywny dyktat ideologii się utrzyma. Czy nie obalą go narody, zainteresowane utrzymaniem własnej kultury, tożsamości i dobrobytu, wspólnie teraz zagrożonych przez szaleństwo ideologiczne. *Qui vivra, verra* – jak mawiają Francuzi (Kto dożyje, ten zobaczy).

Nie czekając na programowe uśmiercenie naszej pamięci, kultury i tożsamości – musimy działać. Póki żyjemy w cieniu tego dyktatu, musimy budować jak najszybciej system alternatywnego nauczania pod nazwą: Historia zakazana. Ewentualnie: Tożsamość wykłeta. ■

NIE LĘKAJCIE SIĘ

Ludzie wierzący wiedzą dobrze, jaką siłę dał nam św. Jan Paweł II; wytyczył Polakom drogę i sam konsekwentnie nią kroczył – bez względu na okoliczności, mody czy zawirowania polityczne. Najważniejsze nauki, wprost nieocenione i ogromnie przydatne szczególnie dzisiaj.

136 str., 20,5 x 28 cm,
kartonowa oprawa
Cena 45 zł

ZAMÓW:

12/254 56 02, 12/254 56 19, 12/254 56 26
lub e-mail: handlowy@bialykruk.pl.
Przy zamówieniu powyżej 200 zł
koszty przesyłki (17 zł) ponosi wydawnictwo.

